

z samym sobą i ze swoim bytem (*l'épreuve de vérité*, s. 59), następnie prawda jako mniej lub bardziej wierne odbicie danej rzeczywistości (*vérité miroir*, s. 61) oraz prawda instrumentalna (*vérité instrumentale*, s. 61), czyli taka, która nie poznaje rzeczywistości ani jej nie odbija jak lustro.

Autor stawia pytanie: na jakich warunkach w świecie złożonym i kosmopolitycznym możliwe jest podjęcie projektu opartego na rozumie? Używa tu wyrażenia *raison partagée* (s. 17). Jak sam wyjaśnia, wyrażenie to oznacza brak redukcji wyłącznie do podejścia technicznego, ale podjęcie wyzwań duchowych i moralnych. Chodzi o racjonalność otwartą, tzn. biorącą pod uwagę różne podejścia, wymiar rozumowy, naukowy, wewnętrzny i egzystencjalny. W całej publikacji autor odwołuje się do rozumu jako całości złożonej, wielowymiarowej i nieredukowalnej do jakiegoś jednego wymiaru. W końcu chodzi o odnowę rozumu, o jego „zrekonstruowanie” w rozumieniu filozofii kartezjańskiej.

Duits dostrzega możliwość uzdrowienia Europy poprzez zdecydowane przezwyciężenie relatywizmu i fenomenów z nim związanych. Jednocześnie proponuje szkic metody postrelatywistycznej, formułując jej założenia i pryncypia. Przyszłością epoki postrelatywistycznej będzie byt ludzki, używający rozumu i podejmujący próby rozwiązania problemów, przechodząc od planu technicznego do bardziej egzystencjalnego i duchowego.

Książka francuskiego filozofa i felietonisty jest nader aktualna i ciekawa. Na jego refleksji bardzo mocno wyciska znamię konkretna sytuacja Francji. Z publikacji można wyciągnąć wnioski, które dotyczą całego kontynentu. Autor analizuje współczesną sytuację Starego Kontynentu, wyraźnie wskazując na przyczyny kryzysu, trawiącego Europę od pewnego czasu. Powrót do rozumu i do poszukiwania oraz odkrywania prawdy staje się szansą na przezwyciężenie relatywizmu. Jest to szansa na przeżycie i zachowaniem własnej tożsamości. Mimo skromnego odniesienia religijnego publikacja może służyć pomocą w refleksji teologicznej.

Ks. Sławomir Zieliński

„Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 51,1 (2018), s. 212-216

J. Szulist, *Teologia państwa w pismach Josepha Ratzingera (Benedykta XVI)*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2016, ss. 502

„Rozwój państwa na skutek demokratyzacji cechuje się niespotykaną dotychczas dynamiką. Pisma Josepha Ratzingera w owej zmieniającej się rzeczywistości stanowią niezmienny teologiczny fundament. Wskazują również na eschatyczne spełnienie jednostek zaangażowanych w politykę państwa. Czas ziemskiego bytowania jest wszak okresem zdobywania zasług, by na końcu czasów w pełni doświadczyć wspólnoty z Bogiem” – tak kończy ks. Janusz Szulist potężną monografię pt. *Teologia państwa w pismach Josepha Ratzingera (Benedykta XVI)* (s. 454). Jest w tych czterech zdaniach, tworzących ostatni akapit księgi, skondensowana cała mądrość prawdziwie profesorskiego dzieła: oto bowiem postęp, rozwój i dynamika – same w sobie dobre – potrzebują trwałej podstawy (fundamentu), który je uchroni przed czającymi się w nich *in nuce* zagrożeniami. Dynamika, z istoty swej zmienna, potrzebuje fundamentu niezmiennego. Ten zaś zapewnia prawdziwa i głęboka teologia, czyli dająca prawdziwe i niewzruszone oparcie (bo się-

gające korzeniem prawdy o Bogu i tym samym prawdy o całej wszechrzeczywistości), refleksja nad tym, co zmienne, w perspektywie tego, co trwałe: myślenie nad prawdą państwa w optyce prawdy o Bogu. Bo przecież rzeczywistość sięga dalej niż ziemska polityka organizacji ziemskiego wyłącznie życia... I o tym są, w tej kwestii, pisma J. Ratzingera/Benedykta XVI. I o tym, jak rozumiem, jest też profesorskie dzieło ks. dra hab. Janusza Szulista, prof. UMK.

1.

Od lat zainteresowania i dokonania badawcze autora zmierzają w stronę teologicznej refleksji nad rzeczywistością społeczno-polityczną: od teodycei, poprzez antropologicznoteologiczny personalizm (przypomnijmy tytuł rozprawy habilitacyjnej: *W kierunku pełniejszego człowieczeństwa. Dobro wspólne wzorcem dla personalistycznych odniesień w rzeczywistości społeczno-politycznej*), do pogłębionej relacji i syntezy tego, co ściśle teologiczne z tym, co wybitnie KNS-owe. Droga ta wiedzie więc – w panoramicznym skrócie – od teologicznodogmatycznej, inaczej: od Husserla, poprzez Jana Pawła II, do Benedykta XVI.

2.

Badawczym fundamentem rozprawy jest metoda analityczno-syntetyczna: „zastosowano metodę krytycznej analizy tekstu, poprzedzoną kwerendą źródeł i opracowań” (s. 29), do tego tzw. aparat krytyczny (opracowania i koncepcje teologiczne) stosowany w toku analiz, a w końcu i „syntetyczne sformułowanie wniosków na kanwie przeprowadzonych analiz” (s. 29). Dodać należy, że wszystkie te elementy metody i warsztatu występują w stałej konwergencji, wzajemnie się uzupełniając i wzmacniając. Warsztat językowy Szulista jest niemiecko- i polskojęzyczny. Na takich też językowych źródłach, a przede wszystkim merytorycznie na dorobku współczesnej literatury teologicznej, socjologicznej i politologicznej oraz, oczywiście, dokumentach UNK, w tej materii oparł swoją monografię.

Monografia ks. Janusza Szulista wymagała szczególnego przygotowania warsztatowego, gdyż zakładała złożoną metodologię. Opracowanie łączy bowiem kilka subdyscyplin teologicznych, w których specjalizował się Joseph Ratzinger (eklezjologia – głównie; ale też: chrystologia, trynitologia, soteriologia, antropologia teologiczna, hermeneutyka i pokrewne). Lektura dzieła przekonuje o erudycji autora, doświadczeniu teologicznym (także dydaktycznym), biegłości analitycznej oraz umiejętności formułowania syntez.

Szulist przyjmuje – za Ratzingerem – dwa imponderabilia dotyczące styku tego, co teologiczne, z tym, co polityczne. Po pierwsze: polityka jest sferą działania rozumu moralnego, ponieważ natury moralnej jest cel tak państwa, jak i wszelkiej polityki (pokój, sprawiedliwość, dobrostan obywateli etc.). Po drugie: jeśli osoba ludzka jest stworzeniem Bożym, wówczas funkcjonowanie państwa (złożonego z osób ludzkich) posiada teologiczną genezę i takiż kontekst (por. s. 19–20). Przejrzyście i poprawnie są również zaprezentowane założenia i cele pracy, wzajemnie się zazębiające i pokazujące jak w soczewce symbiozę teologii i polityki w tym, co dotyczy osobowego dobra człowieka (s. 30).

3.

Książka składa się z czterech rozbudowanych rozdziałów. Pracę charakteryzuje przemyślana struktura. Poszczególne części książki zachowują właściwe proporcje i już na pierwszy rzut oka (a tym bardziej po lekturze) przekonujemy się o trafnym doborze i dobrym rozplanowaniu zagadnień.

Co do szczegółów struktury, to w dużym skrócie przedstawiają się następująco: pierwszy rozdział tego obszernego dzieła to opis i analiza etycznego (moralnego) wymiaru politycznej aktywności. Drugi rozdział to w zasadzie eklezjologia Josepha Ratzingera, a dokładniej te jej aspekty, które w dalszej perspektywie – kolejnych rozdziałów, a przede wszystkim dalszego zgłębiania naczelnego problemu rozprawy – będą służyły teologalnej refleksji nad fenomenem i rzeczywistością państwa. Trzeci rozdział stanowi centralną część pracy; jest w zasadzie rdzeniem badań i fundamentem tezy o możliwej (i tym samym o jakiej) teologii państwa w pismach/myśli J. Ratzingera/Benedykta XVI. W tym właśnie rozdziale znajdujemy opis, analizę i interpretację najciekawszych tez Ratzingera/Benedykta XVI na rzeczony temat: jego argumenty przeciwko „niezdrowej laickości” (głuchej i ślepej na wymiar religijny życia ludzkiego, nieraz agresywnej wobec niego), radykalizm personalistyczny, definiowanie istoty demokracji, apoteozę humanizmu chrześcijańskiego, swoisty hymn ku czci miłości i solidarności międzyludzkiej. I nade wszystko: wizję Boga, Odwiecznego Logosu, jako Słońca wszystkich ludzkich spraw, niejako księżyców Słońca... Czwarty rozdział zawiera kilka wniosków, bardzo – rzekłbym – praktycznych i bardzo współczesnych. Stanowi wybiegającą w przyszłość syntezę badań.

4.

Czegoż to w tej książce nie ma...

To nie zarzut; raczej wyraz uznania, że stanowi ona swoiste kompendium wiedzy o *theoria* i *praxis* państwa w świetle katolickiej nauki społecznej.

Przede wszystkim nie jest to książka o konieczności teokracji – jak chętnie by zasufladkowali tego typu tezy (i Ratzingera, i Szulista) przeciwnicy jakichkolwiek prób uprawiania teologii państwa. To jest coś znacznie głębszego. Oto bowiem, czytamy, „Fundamentalne doświadczenie wspólnoty uczniów Chrystusa przekłada się na kształtowanie porządku politycznego służącego osobie (...)” (s. 437), czyli z egzystencjalnego doświadczenia chrystologiczno-eklezjologicznego wynika sama istota i najgłębsza wartość tej społeczno-politycznej wizji. Autor wymienia trzy koncepcje Kościoła, które są konstytutywne dla tego doświadczenia i – konsekwentnie – owej wizji (s. 442/443; patrz rozdział trzeci). Eklezjologiczny jest więc – ale nie w sensie teokratycznym ani fundamentalistycznym! – fundament teologii państwa. Humanizm jako fundament? Jak najbardziej, powiadają zgodnie Ratzinger i Szulist. Ale humanizm, który byłby chrystocentryzmem, a ten z kolei byłby w swej głębi teocentryzmem i dopiero wtedy prawdziwym antropocentryzmem. Oto – moim zdaniem i przy pomocy mi bliskich pojęć – puenta badań.

Bardzo ostro możemy tu przeczytać o laickości (tak sowieckiej, jak liberalnej) oraz o tzw. neutralności światopoglądowej państwa. Pada określenie laickości patologicznej (dodałbym: patogenicznej). I – warto i trzeba dodać – te twarde słowa padają przy pełnej aprobacie demokracji.

Jest to książka mądra, nie tylko erudycyjnie (choć też), ale głównie sapiencjalnie, wnosząc pewien rodzaj spokoju i wewnętrznej równowagi w naszą aktualną refleksję, sytuująca się na styku teologii i politologii. Szulist zna teologię przełomu XX i XXI wieku bardzo dobrze, widać w tym znanstwie „innsbrucki” rys studiów, a jednocześnie dalszego pogłębiania wiedzy, wielu lektur, autorskich przemyśleń i – *last but not least* – naszych polskich sporów o ustrojowy kształt Niepodległej.

5.

Otrzymujemy więc w efekcie studium więcej niż solidne, rzetelne, a w kilku momentach wirtuozerskie, nie waham się napisać. Warunek *sine qua non* takiego przedsięwzięcia: trzeba dysponować instrumentarium zdolnym sprostać wielkości zadania, jednego

z trudniejszych dzisiaj. Poprzeczka jest tu zawieszona wysoko. Wartość książki polega na tym właśnie: na wielkości jej zakroju, czyli już na samym projekcie zmierzenia się z kwestią trudną i nader aktualną. Tzw. *novum* tych badań jest bezdyskusyjne. W książce znajduje się cały szereg fragmentów odkrywczych, świetnie przemyślanych, świadczących o erudycji i głębi autora.

Wszystko to napisane ciekawie, pozbawione niepotrzebnej ornamentyki, pustosłowia (od którego jedynie puchnie objętość książki, ale nie przybywa ani informacji, ani mądrości), naiwności, oczywistych wniosków. Język cechuje pożądana w wywodach naukowych *claritas* – zaprzeczenie postmodernistycznego bełkotu. Ale też język ten jest – jakby to nazwać? – szczelny, to znaczy: tworzy dość szczelną, gęstą zasłonę, przez którą właściwie niewiele osobistego (autorsko) się przebijają... To dobrze i źle: dobrze – bo albo piszemy coś konceptualnym ściśle językiem, albo robimy esej, trzeba się zdecydować; źle – bo jednak dzisiaj w humanistyce odchodzimy od tekstów pisanych przez tzw. autora (bez-osobowego, nie-ludzkiego jakby) na korzyść „autora żywego”, który ma prawo umieścić w tekście własne, żywe emocje...

6.

Jeszcze dwa spostrzeżenia.

Otóż, po pierwsze: jest rzeczą niebywale charakterystyczną, że obaj (i Szulist, i bohater jego badań, Ratzinger) tworzą w szerokiej przestrzeni, rozciągającej się na pograniczu teologii fundamentalnej, dogmatycznej, moralnej, społecznej (KNS). Ratzinger: z zamiłowania patrolog, z temperamentem dogmatyka wchodził w apologetykę, teologię fundamentalną i moralną, a w końcu i w rejonu KNS-u właśnie (wizja Europy, styk Kościół–społeczeństwo, teoria państwa). I podążając tym tropem, polski badacz tych treści kreśli monumentalną – interdyscyplinarną! To ważne – teologię państwa. Idąc tropem tego wielkiego Papieża.

Po drugie: doktorat pisał nasz autor z Jana Pawła II w środowisku akademickim niemieckojęzycznym. Profesurę robi z Benedykta XVI w środowisku polskojęzycznym. Wydaje się, że ta naprzemienna kompetencja językowa pozwala obu myślicielom (a i obu pontyfikatom, w dalszej perspektywie) nie tylko zająć w odmiennym zakresie językowo-kulturowo-poznawczym, ale też czyni z dzieł Szulista lekturę uniwersalną w kontekście europejskim i nie tylko. To propozycja uprawiania katolickiej nauki społecznej głęboko spokrewnionej z najlepszą teologią systematyczną i filozofią, by tak rzecz, papieskiej marki i rangi. Najkrócej: Szulist uczy się KNS-u od gigantów teologii posoborowej.

7.

Na koniec dopowiedzenie recenzenta, który również chodził i chodzi nadal do szkoły Ratzingera: twierdzi on, że prawdziwe poznanie prawdziwego Boga jest zawsze poznaniem angażującym, które jest w każdym przypadku typem wiedzy-daru, poznaniem egzystencjalnie wymagającym. Nie pozwala się ono zamknąć w czystej teorii, ale domaga się wpływu na życie poznającego – nawrócenia, przemiany, naśladowania Jezusa. „Kto próbuje być tylko widzem, niczego się nie dowie” – tak formułuje tę naczelną zasadę hermeneutyczną Ratzinger we *Wprowadzeniu w chrześcijaństwo*. Bóg może wejść (prawdziwie i skutecznie) w pole widzenia pytającego/poznającego wówczas tylko, gdy ten angażuje się własnym życiem w doświadczenie Boga. Nie wystarczy prosta ciekawość, połączona z odmową udziału w grze: doświadczenie z Bogiem konstytutywnie związane z poznaniem Boga nigdy nie dokonuje się bez udziału człowieka. Bez wolności i wiary żadna forma teologii (rozumienia teologicznego rzeczywistości) nie jest możliwa.

Czyli też: „czysta” metodologia/hermeneutyka, rozumiana wąsko, zredukowana do reguł badawczych rządzących myśleniem i wynikaniem, reguł, które rządziłyby teologią w zabezpieczonej od obcych („pozaracjonalnych”) wpływów przestrzeni *ratio* – taka metodologia/hermeneutyka nie wystarczy. Oczywiście, reguły te same w sobie są konieczne dla zapewnienia teologii statusu naukowości; teologiczny proces badawczy musi odbywać się *secundum artem*, zgodnie z wymogami metod naukowych, z uwzględnieniem wszystkich niezbędnych komponentów historycznych, według zasad wymaganej (i koniecznej dla teo-logiki) metodologii. Uczony tak postępujący, słusznie postępuje. „To jednak nie wystarczy, aby był on teologiem” – twierdzi Ratzinger. Teologia sama w sobie i w swej istocie nie może być jedynie i ostatecznie dyskusją ekspertów (choćby najlepszych). Głównie dlatego, że nauka dociera tu (w doświadczeniu swoich kompetencji jako teologii) do granic swojej proclōwieczej służby, granic, których sama już przekroczyć nie może.

Jak to się ma do książki ks. Janusza Szulista? O tym jest *de facto* – w swej argumentatywnej warstwie, ale także między wierszami – cała książka. Napisana *secundum artem*, ale nie z perspektywy niezaangażowanego widza, lecz – powiedzmy to bez ogródek – z głębi zaangażowania wiary. Choć napisana w tonacji wyciszzonej, językiem stawiającym na fakty, argumenty, analityczność, racjonalność *et consortes*, a w tle z jakimś głębokim przekonaniem, co do siły i wartości prezentowanych myśli i źródła, z którego płyną.

8.

Cechą najbardziej bodaj charakterystyczną zasad hermeneutyčno-epistemologiczno-metodologicznych obecnych w pismach autora *Spe salvi* jest dążenie do syntezy i pewien rodzaj stroniącej od skrajności równowagi, pozornie naturalnej i intuicyjnej, ale będącej zapewne owocem gigantycznej pracy i najgłębszego szacunku dla Prawdy, do której się zbliża i którą się poznaje na drodze różnorodnych, uzupełniających się, ludzkich wysiłków. Na przykład kiedy Ratzinger/Benedykt XVI pisze o „powrocie do źródeł”, nie absolutyzuje żadnego okresu historii Kościoła i teologii, przestrzegając zarówno przed nadmierną „archeologizacją”, jak i „modernizacją”. Kiedy proponuje jakiś „system badawczy”, proponuje cierpliwość i wyważenie, „wewnętrzny” kierunek i także („wewnętrzne”) konsekwencje danego myślenia (wszelka „zewnętrzność” okazuje się na dłuższą metę zawsze banalna i pusta), „powiązania łańcuchowe” (epok, stanowisk, ewolucji myślenia) i dialektyczny holizm (tylko pluralizm, który odnosi się do jedności – prawdy – jest wielki). I – to charakterystyczne dla temperamentu badawczego księdza Janusza Szulista – ten właśnie rys holizmu, wewnętrzności i cierpliwego wyważania racji przejął nasz autor.

Moja podstawowa odpowiedź dla autora: poszerzyć w przyszłości spektrum badawcze problematyki Ratzingerowej w odniesieniu do innych działów katolickiej nauki społecznej; to mogłoby być interesujące i płodne poznawczo, a także pożyteczne politycznie i społecznie, jak sądzę. Przemyslenie przemysleń, diagnoz i recept autorą *Wendezeit fuer Europa* mogłoby nam pomóc zrozumieć głębiej, „co się z nami dzieje” – dzisiaj, w aspekcie społecznym, politycznym, kulturowym. I to nie tylko w kwestii debat nad kształtem współczesnego demokratycznego państwa, ale jeszcze szerzej, we wszystkich zakresach, które interesują najnowszą KNS.

Ks. Jerzy Szymik